№ 237. Warszawa, Sobota 24 Listopada / 6 Grudnia

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Ambrożego B. W.
Wschód słońca o g. 7 m. 56.—Zach. o g. 3 m. 46. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. zimna 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

OD REDAKCJI.

Kończy się wkrótce pierwszy rok naszego istnienia. Ze współczuciem przyjęci u wstępu do trudnego zawodu, w którym za główny cel położyliśmy sobie poczciwą pracę i sumienną służbę ogółowi, staraliśmy się w miarę sił naszych odpowiedzieć słusznym jego wymaganiom.

Początki nasze były trudne. Usiłowaliśmy przyswoić dziennikarstwu krajowemu pytania ekonomiczne, dotąd mu obce, i rozszerzyć zakres wiadomości kraj obchodzących. Staraliśmy się krytykę krajową podnieść do bezstronności i powagi. Nie pominęliśmy żadnéj z kwestji bieżących, czy to w kraju czy zagranicą, tak w dziedzinie nauk, literatury i sztuki,—jakoteż w przedmiotach gospodarstwa krajowego, przemysłu i handlu.

Winniśmy w téj chwili wyrazić serdeczną wdzięczność czytelnikom naszym, za dochodzące nas ze wszystkich stron kraju zachęty, i prosić ich nadal o łaskawe względy i sąd wyrozumiały.

W roku przyszłym po raz obranéj drodze stale postępować będziemy. **Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych** wychodzić będzie nadal codziennie bez żadnej zmiany formatu i ceny, wraz z **Przeglądem Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym**. W pierwszym kwartale drukować będziemy w odcinku powieść **Z. Kaczkowskiego** pod tytułem **ANNUNCJATA z pierwszych czasów Stanisława Augusta**. Później drukować będziemy powieść p. **J. Korzeniowskiego**.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo przez nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (zł. 48); b) kwartalnie rs. 1 k. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: **Do Redakcji Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych w domu Panien Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie.** Dodanie **zbytecznych** lub **niewłaściwych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Żadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca mieć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najspieszniej i najskrupulatniej załatwiane będą.

Wszyscy prenumeratorowie Kroniki, mogą otrzymać w osobnem wydaniu powieść **Zyg. Kaczkowskiego**, pod tytułem **STACH Z KĘPY** za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50; za przesyłkę pocztową dodaje się kop. sr. 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Na onegdajszem zebraniu archeologicznem w resursie kupieckiéj, oglądano pomiędzy innemi osobliwościami szablę Jana-Karola Chodkiewicza, będącą obecnie własnością p. Józefa *Zelta*. Na téj szabli umieszczony jest ten sam napis jaki w facsimile znajduje się w dziele p. n. *Panowanie Zygmunta IIIgo*. (*Kurjer War.*)

— W nocy na dzień 10 (22) listopada, umarł w Petersburgu, w wieku lat 65, jenerał-adjutant jenerał-piechoty, hrabia Leon, syn Aleksandra *Perowski*, minister udziałów i zarzadzający gabinetem Jego Cesarskiej Mości.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 23 listop. (5 grudnia).— Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. 78. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. — kop. —. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. — kop. —. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. — kop. —. Za półimperjały żadano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. 72²/₉. Listów zastaw. k. 26¹/₆.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 73¹¹/₁₈.

Korrespondencja Kroniki.

Witebsk d. 15 Października 1856 r.

Czytając zawsze z żywem zajęciem liczne korrespondencje Kroniki, i sądząc z wzrastającéj ciągle ich liczby, że ogłaszane takim sposobem nowiny z różnych miejsc dogadzają ogólnéj potrzebie, powróciwszy świeżo z Kostromy przesyłam niniejszą odezwę, która znajdzie łaskawe przyjęcie.

W drugiéj połowie Września r. b. szczupła liczba miłośników muzyki w Kostromie, przyjemnie została zdziwioną wiadomością, że wracający z wycieczki do Syberji artysta Konstanty Tropiański, solista Paryzkiego konserwatorjum, zamierza dać koncert na klarynecie i skrzypcach. Nazwisko artysty, wprawdzie zaszczytnie wspomniane w sprawozdaniu z jego koncertu w Kijowie, mało tutaj było znane; główny jego instrument, klarynet, nie wiele też obudzał sympatji. Do tego w mieście, gdzie muzykalne usposobienie jest prawie żadne

WYSTAWA STAROŻYTNOŚCI

I PRZEDMIOTÓW SZTUKI

urządzona w pałacu JW. Hr. A. Potockich w Warszawie na dochód Schronienia pod opieką N. M. P.

(Otwarta od dnia 1 czerwca 1856).

(Ciąg dalszy).

Broń wschodnia, krysy, jatagany, szaszki. — Łuk i strzały od Azjatów dotąd ulubione. — Polanie byli dobrymi łucznikami. — Strzały doskonale wyrobione. — Jak noszono łuk i strzały. — Epoka przepychu w broni i sprzęcie wojennym, powodem jest ich rzadkości. — Kusze i wielkie machiny wojenne od Rzymian jeszcze pochodzą. — Kusze ręczne i ich dawność, jest to broń mieszczańska. — Towarzystwo strzeleckie czyli kurkowe, u nas od r. 1286 już zaprowadzone.

Z takich to jataganów, nazywanych szaszkami u kaukazców, mamy na wystawie jeden zwłaszcza, pod l. 223, bogato wskroś srebrem okuty i koralami wysadzany. Pochwa u nich zwykle nie jest płaska ale okrągła i najczęściéj srebrem nader delikatnie wyrabianem pokrytą bywa; chociaż są także i skórą obite, a rękojeść mają albo z kości słoniowéj, albo z bawolego rogu. — Głownia rzadko kiedy jest demeszkowaną najczęściéj zaś z gładkiéj stali bywa perskiego wyrobu z Sziraz, z Korassanu lub Ispahanu.

Łuk i strzały należą do najdawniejszéj broni zaczepnéj. U najdzikszych ludów, zarówno jak i w najgłębszéj starożytności, znajdujemy ten oręż w użyciu i bardzo już wykształcony, najdłużéj jednak pozostał on w poszanowaniu na wschodzie, gdzie aż dotąd Persowie, Czerkiesi, Turkomani, Bucharcy i t. d., chętniéj z łuku strzelają, aniżeli ze znajoméj sobie dobrze strzelby ognistéj. Przodkowie nasi od wieków także używali łuku i strzał, jak tego dowodzą liczne wykopaliska grotów z krzemienia i kości: pod l. 76 na wystawie jest część strzały kościannéj od starości skamieniałéj którą wykopał w kurhanie p. M. Wisłocki we wsi Litwinkach pow. Kobryńskim) następnie ze spiżu (pod l. 83 znajdują się dwa piękne ostrza spiżowe litewskie, (już dawniéj wspomniane). Potem coraz obfitsze są groty żelazne, zwykle płasko trójkątną postacią różniące się od poprzednich które pospolicie trójgraniastemi były. O słowianach a mianowicie Polakach, że byli doskonałemi łucznikami, świadczy wielokrotnie Ditmar Mersebürski, a użycie téj broni długo się w wojsku polskiem zachowało. Za Bolesława Krzywoustego (XII w.) Szlązacy i Mazurowie, wedle powieści Galla jadem strzały swoje napuszczali, z rycin zaś kroniki Bielskiego widzimy, że jeszcze w połowie XVI w. łuki stanowiły broń dosyć pospolitą, chociaż obok tego strzelba ognista w czynności już była. W późniejszych czasach w miarę upowszechniania się broni palnéj coraz mniéj łuków używano, i to po większéj części już przekształcone na kusze które mianowicie do polowania długi czas jeszcze utrzymywały się obok strzelby i rusznicy.

Nie znamy prawie dawnych łuków polskich, snadź na wzór wschodnich robiono je z rogu; a te które się nam po różnych miejscach widzieć zdarzyło, są zwykle tatarskie, tak jak i będący na wystawie, pod licz. 229, który najpodobniéj z XVII pochodzi. Strzały krajowe za to liczniéj się dochowały; — z tych mamy pod licz. 231, kilkanaście całkowitych z płoszczykiem (ostrzem płaskiem) żelaznym z XVI wieku, przeszło po półtora łokcia długich, a dwie, licz. 232, krótsze z XVII w. Staranność w wyrobieniu tych pocisków jest prawdziwie zastanawiająca, nietylko że mogły się dotąd tak dobrze utrzymać, ale wszystko tam jest obliczone na ułżenie polotu strzały, kształt płoszczyka, osadzenie pierza nieco ukośne, gładkość spojenia żelezca z osadą, wszystko to przemawia wprost na oko za

[redacted] wiele materjalnych prze- [redacted] koncert zebrało się za- [redacted] Lecz świetna gra pana [redacted] ej jego dziwny, niezró- [redacted] do razu przesądne u- [redacted] isko i instrument z po- [redacted] lony prośbą całego to- [redacted] odstąpił od zamiaru o- [redacted] romy, i uszczęśliwił nas [redacted] o się do dwóchset osób, co w Kostromie stanowi bajeczną prawie liczbę; a uczucie, jakie potrafił rozbudzić artysta, przynosi mu cześć niezaprzeczoną.

Jak wspomniałem, p. Tropiański gra na klarynecie i skrzypcach; pierwszy z tych instrumentów, zda się być głównym. Nie wdając się w techniczny rozbiór gry jego, jako przechodzący zakres téj odezwy, winienem powiedzieć, że p. Tropiański jest być może jedynym wirtuozem takiéj siły na klarynecie. Jego gra czysta, śpiewna, tchnie potęgą harmonji i oryginalnością; kompozycje jego są pełne poezji i wyrażenia. Lecz kto podziwiał p. Tropiańskiego w sali koncertowéj, gdzie wszakże głównem zadaniem artysty jest wykazanie muzykalnéj erudycji wraz z mechaniczną zręcznością i wprawą, ten w części tylko poznał artystę; dopiero ten mógł zupełnie ocenić wysoki talent jego, komu się poszczęściło słyszyć grę jego w małem, poufném kółku. Tutaj poeta i rodak górował nad artystą; nie jedna piosnka znana od kolebki, odświeżyła jakby wiatrem rodzinnym stęsknionych wędrowników.

W kilka dni opuścił pan Tropiański Kostromę, z zamiarem udania się wkrótce do Warszawy. Donosząc o jego przejeździe i wrażeniu jakie tutaj zostawił, spodziewam się że dogodzę ciekawości wielu, którzy p. Tropiańskiego znają i ceniąc artystę, szczycą się rodakiem. *J. W.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

New-York 18 Listopada. Cabet, założyciel społeczności ikarskiéj w Nauvoo w prowincji Illinois, w dniu 9 listopada umarł mając 69 lat wieku, zostawszy pierwéj wygnany z téj kolonji.

W środkowo-amerykańskiéj rzeczypospolitéj Costarica nie ustają nowe uzbrojenia przeciw panującemu w sąsiedniém państwie w Nicaragua, flibustjerowi amerykańskiemu Walkerowi. Kongres przeznaczył 75,000 dolarów na te wyprawę i kupił jeden kupiecki statek amerykański który ma być zamieniony w statek wojenny. Z Realejo odpłynęło 800 ludzi należących do rzeczypospolitéj San Salvador, a 2,000 ma udać się z Guatimala aby się połączyć przeciw Walkerowi pod dowództwem Carrera. Walker znowu otrzymał z New-York i New-Orleans 450 ludzi zaopatrzonych w broń, amunicję i prowiant. (*Neue Pr. Ztg*).

New-York 20 Listopada. Do New-Orleans nadeszło z Nikaragua doniesienie, że jenerał Walker mianował pana Fermin Ferris, rodem z Nicaragua, posłem w Washington. Inne wiadomości o Walkerze brzmią bardzo pomyślnie dla niego. Przybyło mu mnóstwo uekwipowanych żołnierzy z New-York, New-Orleans i Kalifornji. Bitew już od niejakiego czasu żadnych nie było i wkrótce spodziewają się ogłoszenia pokoju.

Paroplyw *Black Warrior* przybył tu z wiadomościami z Havanny po dzień 2 b. m. Na wyspie Kubie panuje zupełna spokojność. Przygotowują się tam do uderzenia na Mexyk. Słychać, że bryg hiszpański *Habanero* odpłynął ze znacznym zapasem broni do San Domingo, dla popierania wybuchłego tam powstania. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 1 Grudnia. Rząd zamierza przedstawić na przyszłych posiedzeniach parlamentu projekt prawa mający na celu uregulowanie immigracji wolnych robotników do zakładów angielskich w Australji, Malaizji i Polinezji. Środek ten spowodowany został przez liczne skargi dające się słyszyć od dwóch lat w przedmiocie złego obchodzenia się jakiego doznają emigranci których liczba ciągle wzrasta. Ajenci kolonji posłali w tym względzie liczne skargi rządowi angielskiemu.

Królowa, książe Albert, księżniczka Wiktorja i książe Fryderyk Wilhelm pruski, odwiedzili wczoraj królowę Amelję francuzką w Claremont.

Przedwczoraj przybył do Southampton paroplyw *Axarto*, mając na pokładzie nadzwyczajnego posła mexykańskiego jenerała Almonte.

Paroplyw szrubowy francuzki *Lyonnais* w przeprawie z New-York do Hawru, rozbił się ze 150 passażerami, z których podobno pięciu tylko uratowano. (*Neue Pr. Zeit.*)

A U S T R J A.

— Listy z Lombardji donoszą, że dotąd nie zdołano uorganizować w Medjolanie municypalności na przyjęcie Cesarza. Niesłychane wysilenia czyniono aby wynaleść odpowiedniego mera, ale dotychczas wszystkie poważanego imienia osoby, odmawiają przyjęcia tego urzędu, obawiając się reakcji politycznych i zemsty stronnictw. Cudzoziemcy przybywający do Lombardji ulegają tu osobnemu nadzorowi, co naturalnie nie bardzo zachęcać może tych którzyby chcieli znajdować się na przygotowanych uroczystościach. (*Indépendance Belge*).

C H I N Y.

— Donoszą z Kantonu, że 30,000 wojska rządowego przeznaczonego do prowincji Kwangsi, po trzech miesiącach oczekiwania z powodu braku pieniędzy na żołd, odpłynęło nareszcie otrzymawszy zaliczenie. W Kantonie żołd prostego żołnierza podwyższono z 6 na 8 dolarów, ale mimo to bardzo mało znajduje się rekrutów. Pokazuje się także brak pieniędzy i żywności.

Admirał Seymour wrócił do Hong-Kong z wycieczki na wody północne i między innemi udało mu się uzyskać od rządu japońskiego w Nangasaki, że na przyszłość nie będzie zabraniał marynarzom stającym w tym porcie zwiedzać miasto.

W Shangai głoszono, że między naczelnikami powstańców wybuchły niezgody, i że tak zwany Król wschodni, został przez jednego ze swoich ryvali zamordowany. Mimo to stronnictwo cesarskie coraz bardziéj upada a jego armja niknie widocznie skutkiem zarazy, bitew i dezercji. (*Preussischer St. Anzeiger*).

D A N J A.

Kopenhaga 2 Grudnia. Jego Kr. Mość udzielił zupełną amnestję i pozwolenie powrotu do Danji dwunastu byłym oficerom duńskim, którzy w roku 1848 wstąpili w służbę armji szlezwicko-holsztyńskiéj. (*Pr. St. Anz.*)

F R A N C J A.

Paryż 1 Grudnia. Giełda była dziś niezmiernie ożywiona. Renta bardzo była poszukiwaną od samego otwarcia pomimo wysokości reportu który stoi na 60 do 65 c. z powodu licznego żądania renty na końcu b. m. Notowało się za rentę 3% 68,85 i 69,15, w likwidacji, 69,60 do 69,80 na koniec b. m. Cofnięto się do 69 i 69,60, wskutku rozchodzących się wieści o powstaniu które miało wybuchnąć w Sycylji.

Od godziny w pół do trzeciéj żądanie kupna renty ponowiło się z wielką żywością i przy końcu giełdy nie można było dostać ani renty, ani akcji. Przy zamknięciu notowała się renta 3% 69,25 do 69,30 w likwidacji, a 69,90 do 69,95 na końcu miesiąca. Kredyt ruchomy bardzo był żądany i podniósł się do 1550 w likwidacji. Koleje żelazne pozostały wszystkie przy najwyższym kursie.

— Pogłoska o poruszeniu rewolucyjném w Sycylji, rozchodziła się dziś głośno w Paryżu i oto szczegóły jakie zebraliśmy w tym przedmiocie. W Cefala mieście biskupiem w Val di Demone na brzegu północnym o dwanaście mil od Palermo, poruszenie to objawiło się najpierwéj. Ludność tego małego miasteczka wynosi 9000 dusz. Mówią także że agitacja objawiła się w Girgento (dawniéj Agrigent), i że musiano posłać wojsko na miejsce zawichrzenia. Brak nam prawdzie dokładnych sprawozdań, ale sam fakt co do zasady nie może być podawany w wątpliwość i dodać możemy że tutejszy rząd bardzo jest tém niepokojony. Jednakże według ostatnich doniesień, w Neapolu było spokojnie.

— Mówią tu ale nie możemy ręczyć za pewność téj pogłoski, że dalszy ciąg zmian w posadach prefektów, zostanie w tym tygodniu jeszcze ogłoszony w *Monitorze*.

— Biega tu głucha wieść o wypadku którego niezmierna i smutna ważność nakazuje największą ostrożność. Idzie tu o niespodzianą śmierć przez truciznę, młodéj kobiety, małżonki człowieka którego samo położenie w świecie prawniczym, obudza wielki interes.

Pan Emile Augier pracuje w téj chwili nad komedją w pięciu aktach wierszem, która ma być zarazem wymierzoną do teatru Comedie Française i do akademji francuzkiéj. (*Indep. Belge*).

— Wczorajszy *Moniteur* zawiera raport ministra handlu p. Rouher w przedmiocie kolei żelaznych. Według tego raportu już 6500 kilometrów kolei są zupełnie gotowe, a pozostaje 4750 które w ciągu dziesięciu lat mają być zbudowane. Dotychczas wydano na te budowy 3080 miljonów fr.,

---

jéj szybkością, i mimowolnie przypomina ów znany wiersz homeryczny:

Jękła cięciwa, łuk warknął, a strzała skrzydlata
Śmierć niosąca, szybkim pędem na Greki wylata.

Kołczan skórzany do chowania łuku, i niezbędny do noszenia strzał *keycher*, pierwotnie tatarskiego są także pochodzenia, ale powszechnie u nas używane były. Kołczan przez plecy zawieszony u lewego boku, sahajdak zaś albo u łęku siodła albo u prawego boku, noszono pełny strzał, z których dwie zawsze za kołnierz zatknięte, w każdéj chwili gotowe były do wypuszczenia (r. 1566 Theatrum etc. Brauna). — Kołczan z sahajdakiem które na wystawie mamy pod licz. 230 i 233, są zapewne krajowéj roboty, ze skóry grubéj szaréj wyszywaniem, chalcedonami w bronz oprawnemi, oraz turkusami na sposób wschodni przyozdobione, dawności zaś swoją sięgają XVI lub początków XVII w. Był to właśnie czas, w którym broń wszelka najkosztowniéj zdobioną była; dosyć spojrzyć na obrazy przedstawiające wjazd posła Rzplitéj Jerzego Ossolińskiego do Rzymu (r. 1633), na spółczesne temu portrety, ryciny, lub wreszcie na rówiesne im tarcze i rzędy, jakie nawet wystawa nasza okazuje, ażeby pojąć do jakiego stopnia przepych i bogactwo wówczas dochodziło u magnatów naszych. Srebrne i złote lub złociste blachy pokrywały każdą część oręża, i każdego rycerskiego sprzętu, bogato wysadzane drogiemi kamieniami, a zwłaszcza turkusami. Dosyć jest przeczytać dawne inwentarze skarbców zamożnych rodzin naszych, ażeby się przekonać, iż wspaniałość ta i przepych ściągały się szczególniéj do broni i rzędów jezdnych. Sadzono się na piękne i dobre zbroje, na bogaty oręż, sute rzędy i dzielne konie, i dla tego każdy niemal ówczesny przedmiot rycerski, oprócz wartości pamiątkowéj, miewał dosyć znaczną wartość zewnętrzną, która podbudzała chciwość do niszczenia, łupienia i obdzierania kosztowniejszych części, aby je na inny obrócić użytek. Rzadkiemi więc są nasze dawniejsze sprzęty i oręż, a te które pozostały, albo się uchronić zdołały w pałacach możnych rodzin za tarczą dostatku, albo też należą do pospolitszych i mniéj ozdobnych które chciwości nie drażniły.

Rzymianie do wojny, a zwłaszcza przy oblężeniu miast używali licznych a bardzo rozmaitych machin wojennych *Balistae*, *Onagri*, *Scorpiones*, *Carrobalistae*, *Arcubalistae*, i t. p., były to wielkie kusze do rzucania cienkich kamieni, dużych pocisków, i belek żelazem kutych, ale opisy tych narzędzi tak są ciemne u starożytnych, że z nich trudno zrobić sobie pewne wyobrażenie o składzie ich i potędze. W średnich dopiero wiekach ten rodzaj oręża wykształcony i rozwinięty został. Dotąd jeszcze widzieć można w bogatych zbrojowniach Tower'u Londyńskiego i arsenału (Musée d'Artillerie) Paryzkiego rzadkie szczątki potężnych w swoim czasie *trébuchets*, *pierriers*, *mangonneaux*, z XII po XVI wiek, które wszystkie polegały na sprężystości drzewa i sznurów w ich budowie użytych. Wyrzucały one ogromnie ciężkie kamienie, sposobne do gruchotania ochronnych płotów i drewnianych hurtowań (*les hourds*) poza któremi stali na blankach murów, obrońcy twierdzy. — Kule kamienne, od 6 do 24 cali średnicy, tym sposobem ciskane podobne do téj, która znaleziona pod wałami Wielkoksiążęcego zamku w Starych Trokach w Litwie, znajduje się na naszéj wystawie, pod l. 238, licznie są napotykane po zamczyskach naszych. Oprócz kamieni wielkie te kusze rzucały także na nieprzyjaciół ciężkie strzały, belki żelazem kute, nawet beczki smolne palące i napełnione smrodliwemi ingredencjami, które pożar i powietrze u oblężonych wzniecały. Były to machiny duże, skomplikowane i nie łatwo dające się poruszyć, ale

a potrzeba jeszcze 1260 milj., z których skarb ma dać 200 milj. Minister handlu proponuje aby upoważniono towarzystwa kolei żelaznych do emisji nowych papierów za summę 214 milj. fran. Przesilenie finansowe powstałe przez kwestję żywności, straciło swój ogółowy charakter. Ostatnie wypłaty pożyczki przypadają w lutym przyszłego roku. Do téj epoki bardzo łatwo będzie zebrać potrzebne kapitały.

— Z dobrego zwykle źródła otrzymano tu depeszę, według któréj wielkie wzburzenie panować ma w Sycylji w bliskości Palermo. Wojsko szwajcarskie według téj depeszy zostało wysłane z Neapolu do Sycylji. (*Preussischer St. Anz.*)

— Akademja francuzka kilkakrotnie téj zimy zajmować będzie publiczną uwagę, bo ma kilku kandydatów do uroczystego zainstalowania. Wtym roku trzech członków akademji zakończyło życie, i wybrano im następców. Od czasu grudniowego Coup d'Etat, wybory w akademji przybrały stanowczo polityczny charakter i warunkiem wybrania jest być fuzjonistą, a nawet jeśli można, kokardystą (jest to teraz odcień fuzjonistów, który domaga się trójkolorowéj kokardy w razie trzeciéj restauracji.) Rzadko kiedy aby nie zrywać zupełnie z rządem, wybierany bywa jego faworyt i takim jest tym razem p. Ponsard. Dwaj inni nowo-wybrani akademicy, są p. Biot mający 88 lat i p. Falloux naczelnik kokardystów. (*Neue Pr. Zeit.*)

HISZPANJA.

Madryt 26 Listopada. Mianowanie pana Buchanan prezydentem Stanów Zjednoczonych sprawiło tu wielkie wrażenie. Mianowicie niepokoi nasz rząd ten artykuł jego programu w którym jest mowa o planie zdobycia Kuby przez Walkera. W każdym razie łatwiéj to powiedzieć niż zrobić. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Kwestja względem kortezów została ostatecznie rozstrzygnięta i Narvaez jak pisze korrespondent *Indépendance Belge*, przystał na wszystkie żądania dworu. Deputowani nie będą odtąd mieli żadnéj politycznéj iniejatywy; wszystkie projekta przedstawiane będą Izbom dopiero po otrzymaniu przyzwolenia Rady stanu. Posiedzenia będą przy zamkniętych drzwiach i tylko *Gazeta rządowa madrycka* mieć będzie prawo protokóły ich podawać do wiadomości publicznéj. Deputowanym nie będzie wolno zadawać pytań gabinetowi bez poprzedniego przyzwolenia ministra do którego pytanie ma być wymierzone.

Sto ośmdziesiąt miljonów które znajdowały się w skarbie przy usunięciu się poprzedniego gabinetu, zostały wydane, i deficyt na rok bieżący wynosi już 300 milj.

Rząd postanowił, że dopóki trwać będzie drożyzna artykułów żywności, kaprale i żołnierze tutejszego garnizonu otrzymywać będą 2 cuartos (półtory kopiejki) przydatku do zwykłego żołdu. (*Independance Belge*).

INDJE.

— Wyprawa do Persji miała już odpłynąć. Liczy ona 20 statków transportowych żaglowych. 3 paroplywy i 3 małe statki, razem 30,000 tonów (beczek) objemu, które codziennie za fracht biorą 1,000 fst. Do tego dodać należy dziesięć wielkich okrętów wojennych i mniejszych statków. Żołnierzy na tych statkach znajduje się 6,000. Co się tyczy głównego punktu niezgody, Heratu, donoszą z Kandahar 4go października, że persowie wprawdzie w dniu 29 września przez zdradę dostali się do miasta i kilka bastjonów opanowali, ale następnie zostali przez Esu Kana z wielką stratą wyparowani i posłali do Teheranu po posiłki. Korrespondent *Delhi Gazette* z Kabulu donosi 1go października, że Herat trzyma się jeszcze silnie. (*Preussischer St. Anzeiger*).

SZWAJCARJA.

— Podanie naszego kolegi (mówi jeden z korrespondentów w *Indépendance Belge*) w przedmiocie siły zbrojnéj Związku szwajcarskiego, liczące 200,000 ludzi zbrojnych, w takim razie tylko może być uważane na prawdziwe, jeśli w téj liczbie objmiemy landwer, składający się z wszystkich mieszkańców zdolnych do noszenia broni do 44 lat życia, a którzy od dawna nie pełnią służby ani w armji czynnéj ani w rezerwie.

W obecnéj chwili autentyczne wykazy podają tę samą cyfrę armji szwajcarskiéj, co przy ostatniém obliczeniu w marcu 1851 roku, to jest od 100 do 110 tysięcy ludzi. Armja regularna składa się z ludzi młodych od 20 do 24 lat (3 pCt. całéj ludności); rezerwa składa się z ludzi którzy dawniéj służyli w armji regularnéj a dziś liczą od 34 do 40 lat (w stosunku półtrzecia pCt. całéj ludności). Tę to rezerwę sztab główny szwajcarski usiłuje zorganizować w obecnéj chwili. Stan finansowy Szwajcarji jest pomyślny, bo przy zwykłym porządku rzeczy dochody znacznie są większe niż wydatki. (*Ind. Belge*).

TURCJA.

Czyż Anglja i Austrja w razie protestacji Porty, zechcą zaraz usunąć jedna swoją flotę z Bosforu, druga swoje wojsko z Księztw? To pytanie każdy tu sobie zadaje nie bez niespokojności i obawy i z wielką niecierpliwością oczekują tu odpowiedzi rady ministrów, którzy więcéj niż kiedykolwiek zakłopotani, szukają wszelkiemi siłami środka pogodzenia tych niezgodności, ale środek ten jeśli nie zupełnienie podobny, to przynajmniéj bardzo jest trudny do znalezienia.

Te kłopoty nateraz przynajmniéj nakazują milczenie niezgodom istniejącym w łonie gabinetu tureckiego, ale nic nie zmieniły w stosunkach wielkiego wezyra z jego kolegami. Spodziewane zmiany są tylko odwleczone. To położenie gabinetu pozbawiając go jedności któréj potrzebowałby w obecnych okolicznościach, z tego względu jest najszkodliwszém, że zostawia zupełnie wolne pole starciom wpływów i rywalizacji.

— Liban ciągle jest teatrem krwawych walk, które przed niejakim czasem wywołane zostały przez niezgody religijne. Maronici obrządku greckiego pod zwierzchnictwem duchownego obrządku katolickiego, którego szykany wywołują nieustannie sceny zawichrzeń między członkami dwóch komissji, wysłali do Konstantynopola deputację z prośbą o przysłanie naczelnika tureckiego. Ich skargi zostały wzięte pod rozwagę przez rząd sułtański i spodziewają się tu że wkrótce przedsięwzięte zostaną odpowiednie środki, dla przywrócenia spokojności w tym nieszczęśliwym kraju.

— Jeneral Durando mianowany niedawno nadzwyczajnym posłem i ministrem pełnomocnym sardyńskim przy dworze Porty, przybył do Konstantynopola.

— Dowiadujemy się w téj chwili, że Fuad-pasza który skłonił się do pozostania w gabinecie tylko do czasu póki nie zostanie wynaleziony jego jego następca, napisał świeżo do Reszyda-paszy, przypominając mu żeby starał się uwolnić go jak najprędzéj od obowiązków ministerjalnych. (*I. B.*)

WŁOCHY.

Turyn 27 Listopada. Margrabia Sauli, minister sardyński przy dworze Cesarsko-Rossyjskim, wyjechał dziś wieczorem do Genui. Znany ten dyplomata udaje się najprzód do Nicei dla złożenia hołdu uszanowania Najjaśniejszéj Cesarzowéj matce, a ztamtąd uda się przez Paryż do Petersburga.

Cesarz austrjacki przybył przedwczoraj o godzinie trzeciéj po południu do Wenecji. Uważają tu za pewność, że wkrótce ogłoszoną zostanie amnestja, ale według najbardziéj akredytowanéj opinji, amnestja ta nie będzie kompletną. Powszechnie mówią, że dobra emigrantów którzy przed Nowym rokiem nie podadzą prośby o pozwolenie powrotu, zostaną uwolnionemi od sekwestru, ale że zarząd ich poddany będzie pod dozór rządu. Te szczegóły jakkolwiek z różnych stron powtarzane, nie mają charakteru niezaprzeczonéj autentyczności. W każdym razie mówiliśmy wielokrotnie, że rząd sardyński nie może przystać na inne rozwiązanie kwestji sekwestru, jak tylko zupełne i bezwarunkowe ustanie takowego. Dziś możemy potwierdzić raz jeszcze to nasze zdanie.

Zapewniają, że wielki książe Toskanji korzystając z okoliczności małżeństwa swego najstarszego syna i następcy tronu, ogłosi amnestję polityczną.

— Piémont stara się ile możności kompletować swoją sieć kolei żelaznych i przed kilku dniami wydał pp. James Fazy i Lavalette, przywiléj na koléj żelazną z Arona do Domo d'Ossola u stóp Simplonu. Ci panowie spodziewają się że znajdą jaką dolinę która pozwoli im przejść przez tę górę uważaną dotąd za nieprzebytą. Tymczasem pan Cavour nie traci czasu i przy otwarciu posiedzeń Izb, ma on podać projekt przekopania góry Cenis. To przekopanie ma być wykończone kosztem rządu, który następnie przeda całą tę drogę towarzystwu kolei Wiktora-Emmanuela za stosowną cenę. (*Indep. Belge*).

Pamiętnik Stanisława Kruszelnickiego.

(Dokończenie.)

Dawszy opis początku zamieszania, przystępuje autor do opisu szczegółów krwawego epizodu samej humańszczyzny. Rzeczy tu są niemniéj ciekawe, ale myli się Kruszelnicki co do Mładanowi...

stały się początkiem *Kuszy* jako broni ręcznéj (*Armbrust*, *arbalista*, *Arbalête*, późniéj *Rüstung*, albo *Schnepper* zwane), która może od łacińskiéj machiny Arcubalista pochodzi. Ale prędzéj jeszcze ze wschodu przez krzyżowców przyniesioną być mogła, albowiem tam od niepamiętnych używaną była czasów. Broń ta lekka prędko upowszechniła się w całéj Europie, a mianowicie stała się głównym orężem mieszczan podczas wojen, które prowadzili z rycerstwem w XIII wieku. Wtedy też po wszystkich znaczniejszych miastach potworzyły się towarzystwa strzelców, którzy wyćwiczeni w strzelaniu do ptaka lub celu, stanowili potem liczne poczty niebezpiecznych wojowników. W Polsce w XIV w. kusze powszechnie znane były, podobno nawet w r. 1286 Bolesław I książe Szląski bractwo strzeleckie w Swidnicy ustanowił. W Toruniu Siegfrid von Feuchtwangen w. mistrz krzyżaków założył w r. 1310 bractwo Sgo Jerzego zum Artus Hoffe, którego tu kielich pamiątkowy widzimy pod l. 645, a w Krakowie uprzywilejowane zostało Towarzystwo kurkowe w roku 1518. Nawet w Warszawie bodaj w XVII w. istniało takież. Sławne zaś były strzeleckie gildy w Hollandji i Flandrji, a szczególniéj Gandawska św. Jerzego. W aktach krakowskich kusze często są wspominane od końca XIV w. do końca XVII, ale wtedy już jako staroświeckie, około zaś 1699 r. wzmiankowane są z dodatkiem, że do strzelania kurkowego posługują.— W XV wieku rycerstwo chętnie do polowania kusz używało, jako pewniejszych od łuku ze strzałą. A nawet i wtedy gdy strzelba ognista bardzo już upowszechnioną była, woleli kuszę jako daleko lżejszą od rušnicy. W boju jednak łuk pierwszeństwo znacznie dłużéj trzymał, a to dla szybkości obrotu, bo gdy łucznik 10 strzał na minutę mógł wypuścić, *balistarius* zaledwie dwa bełty wyrzucał. Wszakże już w początkach XVII wieku zarzucili myśliwi używanie kusz do polowania, i odtąd tylko do zabawy strzelania kurkowego pozostały; i teraz nawet w wielu miejscach, a mianowicie w Szwajcarji, uroczyste *Festschiessen* odbywają się z tą bronią; w Anglji zaś dotąd strzelanie z prostego łuku do ulubionych narodowych zabaw należy. Takich to kusz z XVI i XVII w., które podówczas szczególniéj dobrze wyrabiano we Wrocławiu, a dzisiaj w Szwajcarji, oglądaliśmy na wystawie naszéj dwie pod licz. 234 i 235; łoże ich bywało zwykle orzechowe, ztąd niekiedy ogólnie *orzechem* zwane, pięknie słoniową kością wysadzane, sam zaś łuk dawniéj bywał drewniany lub rogowy, ale od XV wieku zawsze stalowy dawano, tak jak w obu naszych; zresztą kusze tu należą do tak zwanych połowicznych (*halbe Rüstung*), albowiem kusze całe, czyli wojenne, znacznie były większe, dębowe, a łuk tak silny, że go osobną machiną *hewarem* u nas zwaną (*winde, cranequin*) nogą u ziemi przytrzymując, oburącz naciągać musiano. Bełty kuszowe czyli *szypy* (*Bolzen, carreaux sagettes*) mocniejsze od strzał łucznych, i krótsze od nich, zamiast pierza ptasiego mają zwykle dwa pióra drewniane, które ukośnie leżąc a nieco wygięte, pomagają bełtowi łatwiéj przerzynać powietrze; właśnie takim jest nader rzutny szyp, pod licz. 236 umieszczony, którego starannie wyrobiony płoszczyk czworoboczny nosi na sobie dawny herb Radziwiłłów, jakoż będąc zabytkiem XVI wieku pochodzi on z bogatéj niegdyś nieświeskiéj zbrojowni książąt na Ołyce i Nieświeżu. Widzieliśmy tam jeszcze przed 15 laty całą pakę podobnych bełtów, ale w różnych rodzajach.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

cza, mówiąc, że on wprowadził do miasta hajdamaków umyślnie, i w widoku przypodobania się swojemu panu, bo pomiędzy szlachtą, która się zbiegła do Humania (mówi on) było wielu co procesowali Potockiego o połowę dóbr humańskich. Zarzut ten był niesprawiedliwy; widać że żółć go dyktowała i mógł wyjść tylko z świeżo rozżalonéj piersi, jednak ztąd się okazuje, że to mniemanie, acz niesprawiedliwe, było podówczas powszechném i długo utrzymywało się pomiędzy miejscową szlachtą, kiedy je Kruszelnicki powtarzał i zanotował.

Dalszy ciąg pamiętnika obejmuje opisanie rozruchów wszczętych w innych miejscach, jako to: w Chwastowie, Byszowie, Hermanówce, Obuchowie. Mówi o Szwaczce, Bondarenku, Kwiatkiewiczu, Lenczowskim i o ich przygodach rozpowiada obszernie. Powiada, że niejaki Bielewicz, rotmistrz chorągwi narodowéj, schwytał Żeleźniaka i kilku innych hersztów i odesłał do Perejasławia, gdzie byli knutem bici. Lipoman wszelako mówi, że Żeleźniak nie był knutem karany, lecz kto inny na jego miejscu. Gontę zaś w Serbach schwytano i pasy z niego darto. Powiada, że na ukaranie sprawców zaburzenia, wysadzono kilku ze szlachty polskiéj i pomiędzy nimi był niejaki Dziwczopolski, instygator partji ukraińskiéj, którego syn miał za sobą siostrę rodzoną Kruszelnickiego. Był to srogi człowiek, jeździł też z miejsca na miejsce po całéj Ukrainie i karcił winowajców. Na tracenie tych hultajów były naznaczone miejsca: Żytomierz, Kodnia, Trojanów, Białacerkiew i Trylisy.

Ale pamiętnik ten zawiera wspomnienia osobiste autora, odnoszące się do tejże epoki. Ojciec Kruszelnickiego był rodem z województwa ruskiego, powiatu Żydaczewskiego. Był za króla Augusta III towarzyszem pancernym w chorągwi hetmana Rzewuskiego. Hetman Rzewuski dzierżawił od hetmana Potockiego miasto Buki i jedenaście wsi, a wiedząc, że Kruszelnicki, jako ziemianin ruski, umié po rusku, wyprawił go na Ukrainę, zrobiwszy go rzeczonych włości gubernatorem. Kruszelnicki objąwszy zarząd tych dóbr, zastał je źle urządzone i z mieszkańca ogołocone, puste, a przeto jął ściągać ludzi i osadzać ich, i tak założył niebawem pięć folwarków. W tych majątkach grunta leżały bez uprawy, gospodarstwo było tak jak żadne. A więc nowy rządca pojechał za kupnem bydła aż na Sicz. I tam przybywszy, zawarł z koszowym zaporozkim umowę czyli kontrakt że przez sześć lat on (Kruszelnicki) będzie dostawiał na Sicz wódkę, jagły i słoninę, a za to weźmie u koszowego 300 par wołów i 100 koni. Jakoż przypędził tę chudobę i porozmieszczał po folwarkach. Z tych wołów przeznaczył 60 par do transportu wódki, aby corocznie 60 wozów odsyłać na Sicz. Już był tedy dwa transporta odesłał do Siczy, a trzeci już stał wygotowany do téj podróży, mając wyruszyć w miesiącu czerwcu o św. Janie; atoli w tymże czasie nastąpiła konfederacja barska, następnie Żeleźniak podniósł bunt, i tenże ciągnąc z swym motłochem do Humania, przechodził przez Buki i widząc ten transport, chciał go zabrać, lecz ataman zaporozki Budziaczenko, przedstawił mu, że ten transport jest własnością kozaków zaporozkich, a więc nie kazał go zabierać, owszem dał rozkaz, żeby go nikt, pod karą śmierci nie tknął się. Gdy się to działo w Bukach, Kruszelnicki gubernator krył się już i tułał po lasach; żona zaś jego z dziećmi drobnemi, między któremi był podówczas i mały Stanisław (autor pamiętnika), wyjechała do wsi Berezówki, gdzie zostawał przysłany z Siczy do konwojowania transportu ataman zaporozki, lecz go tam już nie zastała przy życiu, zabili go hajdamacy broniącego transportu. Ciż więc sami hultaje porwali panią gubernatorową wraz z dziećmi i przywieźli do Humania. »Tedy atamani (mówi Kruszelnicki) ze wsiów klucza bukowskiego, dowiedziawszy się, że matkę z nami przywieziono do Humania, zaraz tam przybyli, prosząc o pozwolenie, abyśmy przy życiu zostali. Gonta pułkownik poznawszy atamanów że są z Buków, zapytał:

— Co powié gromada bukowska?

Odpowiadają, że znaleźli gubernatorkę bukowską, A na to im Gonta:

— A samego gubernatora czy zabili?

To odpowiadają, że nie wiedzą gdzie jest.

Powiada im Gonta:

— Gdy jego zabijecie, sami się krwi napijecie, patrzajcież aby go znaléźć i przy życiu uchować.«

Żeleźniakowi jednak dziwną się wydała ta troskliwość Gonty względem Kruszelnickiego i pytał o powód. ale mu Gonta przedstawił, że Kruszelnickiego zna osobiście, bywał w jego domu, a co najważniejsza jest, iż on zostaje w dobrych stosunkach z koszowym, a przeto należy go oszczędzać. »A więc Żeleźniak (mówi autor) zapytał atamanów:

— I cóż wam dobrego zrobił gubernator, że za nim prosicie?

Odpowiedzieli;

— On u nas *czotyry roki na dobroho dobryj, a na złoho złyj.*

To przywoławszy pisarza swego Sierocińskiego, kazali napisać ukaz, że: »my Maxym Żeleźniak i Gonta brat mój, rozkazujemy buckim i drugim wsiom, aby *iwana Kruszelnickoho z żonoju ioho i dit'my ostawyły na wsehda żywymi i słuchały onoho i berehły ot swywolnyków da by żyzni neotobrały, w czym prykazujem.*« I ten ukaz u mnie był (dodaje Kruszelnicki); lecz gdy mnie piąty raz spalono, ukaz się ten spalił i ja pod tę porę, gdy ta koliszczyzna była, miałem lat ośm, pamiętam dobrze, wszystko widziałem.«

Z mniejszych ustępów w tym pamiętników, wyróżnić jeszcze należy kilka ciekawych szczegółów o zaporożcach. Powiada autor, że zaporożcy często robili wycieczki do kraju polskiego, a to dla rabunków i dla werbowania do siebie *ochoczych pijaków.* »A gdy ich w téj wycieczce zaskoczy czasem komenda, np. koło Berdyczowa lub Pawołoczy (mówi Kruszelnicki) to się nasamprzód dostają do lasów Romanowskich, Chwastowskich, a ztąd nareszcie do Czerneczych, dziś kaziennych; z nich zaś udają do monasteru wyszogrodzkiego (1) i tam już cały miesiąc odpoczywają, a z tego monasteru najmują bajdak, na którym cały majątek złożywszy, płyną lewą stroną Dniepru do Krzemenczuka i już się zabierają do swych Kurzeni. I jeszcze mieli drugi sposób, — oto bywało starzy zaporożcy czując się na schyłku życia, kupują wozy mając swe woły, nabierają w Siczy ryb, wełny i to przywożą do Pawołoczy lub Berdyczowa, sprzedają, a sprzedawszy, zaczynają pić, hulać, walać się po ziemi, nająwszy muzykantów, tak, że i namawiają młodzież, i wiozą ją z sobą, i tym to sposobem zaludniali swój kraj....«

Oto jest mniéj więcéj treść pamiętnika Kruszelnickiego. Żałować należy, że Kruszelnicki ograniczył się w nich tylko na opisaniu wypadków saméj koliszczyzny, że nie umieścił wspomnień swych z dalszego życia, które mogły być równie zajmujące, bo wiemy, że był w Warszawie w 1794 roku, i z tego też czasu wiele ciekawych rzeczy opowiadał. Umarł on w 1841 roku dnia 2 stycznia w Mytnicy, pochowany w Motowidłówce.

Edward Rulikowski.

(1) Zapewne monasteru Meżytorskiego.

Jenerał Walker.

Napotykane w dziennikach zagranicznych doniesienia o zmiennych i szczególnych powodzeniach w Ameryce jenerała Walkera i jego towarzyszy, zniewalają nas do udzielenia naszym czytelnikom bliższych wiadomości o tym kondotjerze Nowego Świata.

Zbrojne najście w czasie pokoju Niższéj Kalifornji i Nikaragua przez bandę awanturników i najemnych żołdaków wyszłych ze Stanów Zjednoczonych, zdaje się w naszéj epoce dziwniejszém i więcéj upokarzającém jeszcze dla cywilizacji wypadkiem, niż owe rozbójnicze wyprawy bukanjerów i flibustjerów 17go wieku. To pogwałcenie prawa narodów przez lud chełpiący się z instytucji liberalnych i chcący przewyższać starą Europę we wszystkiem, brudną kartę stanowić będzie w dziejach Ameryki. Dla tego też smutne wypadki spowodowane w Nikaragua przez zuchwały napad Walkera i jego towarzyszy, zwracając w te strony uwagę całéj powszechności, stawią nas w konieczności skreślenia krótkiéj historji téj wyprawy i jéj przywódcy. Trudno przytem niezastanowić się nad objawem opinji publicznéj w Stanach Zjednoczonych, która zamiast potępiać tego rodzaju bezprawia owszem usprawiedliwie je stara się, nadając im barwę działania w interesie Ameryki.

Pisma miejscowe trzymając się zasady Monroe, jakkolwiek z jednéj strony dowodzą, że Ameryka nieprzyjmując udziału w zatargach Europy nie może pozwalać téj mieszać się w sprawy Nowego Świata—i z drugiéj popierając gorące zabiegi rozszerzenia granic Stanów Zjednoczonych, naruszają tem samém zasadę nieinterwencji, — uświęconą prawem międzynarodowem.

W tym duchu redagowane dzienniki i broszury przywodzą, że zniewieścieli potomkowie osadników hiszpańskich w Ameryce środkowéj i Mexyku, ustąpić muszą miejsca dzielnym i przedsiębierczym Anglosaxonom, że liczne zastępy pracowników czekają na wybrzeżach oceanu spokojnego z niecierpliwością chwili, w któréj będą się mogły rozpostrzeć po górach i dolinach Ameryki środkowéj i zająć siedziby niedołężnych krajowców. Naprożno rząd postanowieniami swemi miarkuje te zapędy, ani jego postanowienia, trybunały, ani obawa niebezpieczeństw lub zaraźliwych chorób, ani odległość, nic niewstrzymuje tych śmiałków; którzy resztę ludności pociągają za sobą, tając swe własne widoki i korzyści pod pozorem sławy i dobra unji, a raczéj powiększenia jéj posiadłości. Ta myśl zabardzo istotnie zakorzeniła się w Stanach Zjednoczonych we wszystkich prawie warstwach społeczeństwa, to przekonanie że stały ląd Ameryki, kiedyś jedno olbrzymie państwo stanowić winien, usprawiedliwia każdy zamach na niezależne sąsiednie krainy. Tym sposobem kilka nowych gwiazd zajaśniało na fladze Stanów Zjednoczonych Tym sposobem Floryda, Texas i Kalifornja do nich przyłączone zostały, i to nam objaśnia co pociągnęło w szeregi Walkera, prawników, doktorów, uczonych, ludzi, którzy z położenia swego powinni byli potępiać takie zbrodnicze napady, ale nie zbrojną przynosić im pomoc.

Walker sam tak ze swego pochodzenia jako i wychowania należy do wyższych klass społeczeństwa amerykańskiego. Ojciec jego bankier szkocki, przybył do Stanów Zjednoczonych około roku 1820 i osiedlił się w Nashville w prowincji Tenesee. Nasz bohater urodził się w 1825 r. odebrał staranne wychowanie, a skończywszy szkoły słuchał prawa w Nowym Orleanie, lecz obdarzony charakterem żywym i ruchliwym, porzucił rozpoczęte nauki i udał się do Filadelfji na kursa medyczne, ale i tu długo nie pobył, popłynął do Europy, gdzie poświęcił kilka lat dalszemu kształceniu się i zbadaniu systemu rządowego państw starego lądu.

Powróciwszy do Nowego Orleanu przyjął udział w redakcji miejscowego dziennika, a jakkolwiek zawód ten przedstawiał mu obszerne pole do działania, porzucił go, i hołdując téj gorączce, która tyle żywych ogarnęła umysłów, w 1850 r. ruszył do Kalifornji. W San-Francisko pisał dużo do dziennika Herald, a ściągnąwszy na siebie prześladowanie za artykuły ubliżające jednemu z sędziów, opuścił to miasto i w Marysville w północnéj Kalifornji został adwokatem. Wrodzona jednak niestałość i żądza nieustannego ruchu sprawiły, że w lecie 1852 r. udał się do Guajmas małego miasteczka w Sonora na północy Mexyku. Było to w czasie wyprawy hr. Reausset-Boulbon do kopalni Arrizona. Być może że to przedsięwzięcie, jako i najście Lopeza na Kubę, podały Walkerowi myśl wejść w ślady tych awanturników. *(d. n.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bagieński Kazi. ob. z Pułtuska nr 603. *Bonacki* Benedykt ob. z Berdyczowa nr 476. *Czaplicki* Włady. ob: z Wiskitna nr 649. *Dębski* Kazi. ob. z Szwarocina nr 584. *Koskowski* Winc. ob. z Brańszczyka nr 584. *Kurela* Rajmund ob. z Tuły nr 585. *Karski* Alexander ob. z Stromca nr 625. *Lewensztam* Wilh. radca dworu z Petersburga nr 634. *Łuszczewski* Michał ob z Żelazny nr 584. *Morzkowski* Lud. ob. z Żelazny nr 585. *Narbut* Benedykt ob. z Kupisk nr 570. *Swidziński* Tytus ob. z Podczaszéj woli nr 603 *Tyszkiewicz* Jan hrabia z Wilna nr 613. *Horodyski* Jul. ob. z Paryża nr 625. *Markowski* Jan fryzier z Wrocławia nr 466. *Orsetti* Edw. ob. z Drezna nr 413. *Piwkowski* Tom. sędzia pokoju z Krakowa nr 2756.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Łempicki Kazimierz ob. do Daniłowa *Mniewski* Witold ob do Kutna. *Rutkowski* Ignacy ob. do Dembowca. *Rynarzewski* Alex ob. do Orła. *Raszewski* Alexander ob. do Suwałk. *Zienkiewicz* Władysław urzęd. do Wilna.

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Panna mężatka.—Łobzowianie.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się PLAN do 89téj loterji klassycznéj Królestwa Polskiego.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 24 Listopada (6 Grudnia) 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*